

chotniczej, a głównie p. Zdziebły i p. Marcelego Bursztyna.

Kierownictwo kursu znajdowało się w ręku fachowców, co stanowi najlepszą rękojmię, że uczestnicy odnieśli zeń duże korzyści instruktorami bowiem byli ludzie, pracujący od lat wielu dla idei straży pożarnych. Dr Hieronim Potok wykładał teoretycznie i praktycznie pierwszą pomoc w nagłych wypadkach podczas ognia. Ponadto wykładali pp. Karol Ruziczka, instruktor Związku straży ogniowych ochotniczych we Lwowie. Józef Sroka, instruktor przy głównym zarządzie kółek rolniczych, Antoni Szczerbowski, sekretarz krajowego związku straży ochotniczych pożarnych. W skład zarządu kursu wchodził nadto pp. Tadeusz Skołuba, prezes powiatowych kółek rolniczych i dr Bronisław Dulęba, delegat głównego zarządu Kółek rolniczych we Lwowie.

Na ogół kurs wypadł świetnie. Pokażna liczba uczestników świadczy wymownie, że idea organizowania straży pożarnych w Ropczyckiem rozciąga coraz szersze kręgi.

W uzupełnieniu artykułu zamieszczamy obok dwa zdjęcia fotograficzne z kursu pożarnictwa, wykonane przez amatora fotografa p. R. Gajewskiego w Ropczycach. Jedno z nich przedstawia grupę uczestników kursu z pp. zarządcami i instruktorami na czele. Wśród tej grupy znajduje się również starosta ropczycki p. Napadiewicz w uniformie. Grupa ta zdjęta została po uroczystym popisie uczestników kursu. Na drugiej ilustracji widać grono zarządców i instruktorów kursu, o których wspominaliśmy wyżej.

snąć guzik, znajdujący się na zewnątrz lady, ale rabusie to spostrzegli i zaczęli strzelać. Po kilku nastu strzałach wyszli najspokojniej ze sklepu i znikli wśród tłumów publiczności. Dopiero po chwili weszło do sklepu kilku ciekawych i odrazu zobaczyli, jaką ohydą zbrodnię tam popełniono. Na podłodze za biurkiem leżały zwłoki Baumela, już stygnące. Biedny subiekt, rażony pięcioma kulami, jedną w samo serce, zakończył życie na miejscu. Za lady, na krześle, siedział omdlały z bólu, ranny w piersi i ręce p. Tylbor. W sklepie na podło-

dze i między pudełkami znaleziono 11 kul od browningów. Zwłoki zabitego przewieziono do prosektryum, p. Tylbora zaś do mieszkania.



Fot. amatorska R. Gajewskiego w Ropczycach.

Kurs pożarnictwa w Ropczycach: Grono zarządców i instruktorów kursu pożarnictwa w Ropczycach. Od strony lewej ku prawej siedzą: 1. Dr. Potok. 2. Tadeusz Skołuba. 3. Dr. Bronisław Dulęba. 4. Antoni Szczerbowski. 5. Karol Ruziczka. 6. Józef Sroka.



Fot. amatorska R. Gajewskiego z Ropczyc.

Kurs pożarnictwa w Ropczycach: Uczestnicy kursu pożarnictwa wraz z zarządcami i kierownikami kursu, zebrani po popisie przed strażnicą w Ropczycach.

Ohydna zbrodnia bandytów w śródmieściu Warszawy.

Pomimo stanu wojennego, w jakim się od kilku miesięcy znajduje Warszawa, pomimo ustawicznych nawoływań, biadań, wreszcie przedsięwzięcia pewnych środków ostrożności i samoobrony, bandytyzm szerzy się w stolicy Królestwa z zaskakującą siłą, a rozbójnicy miejscy, jakby drwiąc z bezradności społeczeństwa i władz, dokonywują niesłychanych zbrodni w biały dzień i to nie na odległych przedmieściach, ale w centrum miasta, w miejscach, gdzie gęsto przesuwają się co chwila patrole piesze i konne. Dnia 30 z. m. dokonano znów zuchwałego napadu na sklep p. Tylbora, posiadającego skład wyrobów tytoniowych przy ulicy Marszałkowskiej pod l. 100, a więc w miejscu może najruchliwszym w Warszawie, bo prawie naprzeciw dworca wiedeńskiego.

Sklep Tylbora połączony był, ze względów samoobrony przed bandytami, zapomocą dzwonek alarmujących z sąsiednim sklepem wyrobów jubilerskich p. S. Jakowiaka. O godzinie 6 wieczorem wtargnęło do sklepu 6 opryszków, z tych 3 z rewolwerami w ręku. Właściciel, p. Tylbor, sparaliżowany od lat kilku, siedział za lady, zajęty rachunkami; w pobliżu drzwi, przy biurku stał subiekt, 25 letni Baumel. Ten, widząc wchodzących bandytów, zaczął właścicielowi dawać znaki, aby przycisnął dzwonek alarmujący. P. Tylbor zamierzał wszczać alarm i przechylił się, chcąc przyci-

Strzały słyszeli subiekci w sklepie Jakowiaka, ale bali się wyjść na ulicę. Słyszał je również patrol wojskowy, stojący o parę kroków, ale nie ruszył się z miejsca, tłumacząc się później tem, że został postawiony dla pilnowania policyjanta, od którego odejść nie może. Dopiero w kilkanaście minut potem nadbiegli żołnierze patrolu wędrującego, którzy chcieli strzelać wzdłuż ulicy i jedynie dzięki interwencji stojkowego zaniechali tego.

I wszystko to działo się o godzinie 6 wieczorem na najruchliwszej i najludniejszej o tym czasie ulicy!

Zamieszczona obok ilustracja przedstawia widok zewnętrzny sklepu p. Tylbora, w którym bandyci spełnili nową zbrodnię.

Manewry cesarskie na Śląsku.

Armia austro węgierska, reprezentowana przez dwa korpusy, krakowski i wiedeński, przystąpiła w ubiegłym tygodniu, jak corocznie, do złożenia egzaminu ze swej sprawności bojowej. W piątek ubiegły zaczęły się w okolicach Cieszyna wielkie manewry cesarskie.

Niegdyś — czasy to już dawne — bywały manewry popisem postawy wojsk, wielką paradą militarną. Obecnie mają nierównie donioślejsze znaczenie.



Fot. zakład J. Raczyńskiego, Warszawa.

Ohydna zbrodnia bandytów w śródmieściu Warszawy: Widok sklepu Tylbora przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 100, do którego wpadli bandyci i 11 strzałami z browniów zabili subiekta Baumela, a poranili ciężko właściciela sklepu, Tylbora, poczem uszli bezkarnie.